

Protokół przesłuchania świadka

314

Warszawa dnia 29 sierpnia 1947r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie p.o. Sędzia Halina Werenko, działając na mocy dekretu z dnia 10. XI. 1945r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Dz. U.R.P. nr.51 poz. 293./ przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi.

po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

imię i nazwisko	Stefan-Jakób Mrożewski
Imiona rodziców	Wincenty i Sabina z d. Wolańska
Data urodzenia	26.VII. 1907 r. we Włocławku
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Miejsca zamieszkania	Warszawa ul. Szustra nr. 35 m.4.
Wykształcenie	politechnika Warszawska
Zawód	Inżynier -Chemik starszy asystent T.G.G. w Warszawie ul. Rakowiecka nr. 8.
Narodowość i przynależność pań.	polska

W czasie powstania Warszawskiego 1944r., przebywałem w moim mieszkaniu w dużym trzy piętrowym domu, przy ul. Płockiej Nr. 17 w Warszawie. W akcji udziału nie brałem i przebywałem wraz innymi mieszkańcami domu w piwnicy. W dniu 5. VIII. 1944 r. przed południem wpadło do piwnicy kilku SS-manów/mieli zielone mundury z odznakami SS na klapach kołnierza./, wydając rozkaz by wszyscy obecni podnieśli ręce do góry, oraz wyszli na podwórze. Na rozkaz wyszło około 40 osób w tym około 20 mężczyzn. Grupa została odprowadzona środkiem ulicy Wolskiej do kościoła Sw. Wojciecha. Widziałem idąc że po obu stronach ulicy Wolskiej stali żołnierze z bronią gotową do strzału. Na cmentarzu kościelnym SS-mani, oddzielili kobiety kierując je do kościoła, mężczyzn rewidowali szukając broni, przyczym krzyczeli iż są to polacy bandyci. Po upływie kilkunastu minut, przybiegło do nas dwóch SS.-manów bardzo podnieconych. Ustawili nas trójkami, dołączając do grupy kilku mężczyzn wyprowadzonych z kościoła. Razem grupa liczyła około 25 mężczyzn. Przed kościołem na ulicy SS-mani ustawili nas frontem poczem jeden z nich zapytał, czy znajdują się wśród nas osoby przynależne do obcych narodowości, przyczym, przyczym wyliczyłem kolejno nazwy narodów nie pomijając żydowskiego. Nikt się nie odezwał, a zatem wszyscy w grupie byli Polakami. Drugi SS-man w czasie postoju przed kościołem, ściągnął z palca memu sąsiadowi na ulicy Płockiej nr. 17, -Justowi złoty pierścień. Padł rozkaz marszu SS-mani zaprowadzili nas na podwórze składu narzędzi rolniczych fabryki Kirchmajera i Marczewski przy ul. Wolskiej Nr. 81. Na placu leżały narzędzia oraz stały w głębi dwie szopy. Kazano nam wejść pod szopę po lewej stronie od wejścia. Nikogo wtedy na placu nie było, i nikt z nas nie domyślał się, iż Niemcy prowadzą nas na egzekucję. Było ich tylko dwóch, byli jeszcze tacy młodzi, a my biliśmy ludnością cywilną, wyprowadzoną z piwnicy domu, który nic wspólnego nie miał z akcją powstańczą.

Stefan Mrożewski

0125435

z boku do szopy zobaczyłem jak jeden z SS-manów zdjął ręczny karabin maszynowy i wycelował, poczem posłyszałem salwę strzałów. Miałem wrażenie iż kule przeszły nad głowami, nikt nie padł ani nie krwawił. Cała grupa pod wpływem salwy opuszczała się w dół, wszyscy się położyli, częściowo jedni na drugich, i wtedy jeszcze nie słyszałem jękania ani nie widziałem krwi. Posłyszałem jak SS-man zapytał "Leben sie" Odpowiedział mu nikt się nie odezwał. Minęła chwila poczem posypały się na leżących strzały i poczem posłyszałem jakiś charakterystyczny szum, obryzgała mnie krew. Słyszałem jak ktoś wstał i powiedział "Mein Schwager ist Deutsche ofizer" poczem padł trafiony kulą. Poza tą osobę z rostrzelanych nie prosił o życie. Z początku leżałem twarzą do ziemi nie będąc rannym, jednakże po jakimś czasie leżący podemną mężczyzna drgnął, ja się także poruszyłem i natychmiast otrzymałem dwa postrzały. Świadek okazuję zaświadczenie Szpitala Powiatowego w Pruszkowie z datą 11.VIII. 1944r., stwierdzające iż Stefan Mrożewski miał dwie rany postrzałowe klatki piersiowej i barku szyi po stronie prawej. Zaświadczenie podpisał lekarz dyżurny L. Żegilewicz. Po otrzymaniu postrzału leżałem zalewając się, ręce były odrzucone na boki. W pewnej chwili poczułem, iż jeden z SS-manów wziął mi z ręki zegarek i pierścionek. Od innych osób leżących na wierzchu, także mi zabrali zauważone kosztowności. Zwłok nie przewracali. Nie umiem określić jak długo trwała egzekucja, i jak długo leżałem wśród trupów. Gdy kroki SS-manów oddaliły się zobaczyłem, iż leżący koło mnie Gołębiowski nie żyje. Uniósłszy się na rękach wyczołgał się za szopę, gdzie znalazłem ciężko rannego Justa, który nie mógł się poruszać i stał w tym miejscu. W pewnej chwili usłyszałem tupot nóg kilku osób, okrzyki zgromadzenia polskim, odgłosy dwu strażaków. Potem nastąpiła cisza. Przeczółgałem się do drugiej szopy i leżąc słyszałem znowu tupot nóg kilku osób i wybuchy granatów, poczem pod którą nas rostrzelivano stanęła w płomieniach. Czy przed zapaleniem szopy rostrzelivano jeszcze ludzi nie umiem sobie zdać sprawy. SS-mani opuścili plac. Leżałem pod drugą szopą pod płótnem z siatki, zbliżyła się do płótna młoda kobieta przysiadła niedaleko, która udzieliła mi pierwszego opatrunku i namówiła po targach lekarza z niemieckiego szpitala, który właśnie nadszedł, by rozerwać siatkę płótna i pozwolił kobiecie odprowadzić mnie do domu fundacji Wawelberga przy ul. Ludwiki, gdzie miejscowa udzieliła mi opieki i schronienia. W dniu 10.VIII.1944r. razem z ludnością cywilną tego domu gdzie mnie przyjęto, pieszo - zostałem wypędzony do kościoła w Pruszkowie, a stąd do obozu przejściowego w Pruszkowie na wolność. Mieszkając w Pruszkowie leczyłem się w szpitalu powiatowym. Z grupy rostrzelanych w dniu 5.VIII. w składzie grupy rolniczych, oprócz mnie ocalał jeszcze jeden mężczyzna, którego nazwiska nie pamiętam.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

/ Stefan-Jakób Mrożewski

Członek Okręgowej Komisji

Pr. Sędzia

/ Halina Werenko /

Stefan Jolita Albrojewski

Halina Werenko